

Nr. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 11 lutego 1946rr. Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie Sł. Rybinski delegowany do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał nizej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi w trybie art. 107 k.p.k. przyczym świadek został pouczony w obowiązku mówienia prawdy oraz o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i następnie ~~zeznania~~

miu przysięgi z art. 109 k.p.k. zeznania:
Imię i nazwisko *Malina Waleria*
Data urodzenia *1905r.*
Imiona rodziców *Bolesław i Maria*
Zajęcie *prymyżni.*
Wykształcenie *szkole podstawowa*
Miejsce zamieszkania *Warszawa, Jaska Repra. Chłopska b.m.d.*
Wyznanie *katolickie*
Karalność *nie karana.*

Stawiam się do Biura Komisji na kontek przesyłanej adresy w Dzienniku, wychodzących w Warszawie. Kasującą Karty rozpoznawczy (okazuje). W drugiej połowie stycznia 1940r. na murach Warszawy były rozklejone listy gonimce, osnażające że władze okupacyjne poszukują niejakiego Kota. Na listkach gorących były fotografie poszukiwanego młodszego człowieka. Jak się potem dowiedziałam, że ten poszukiwany młody człowiek o nazwisku Łatfut pochodzenia żydowskiego, urodzonym w Warszawie. Kształcił się on w Oxfordzie i przybył z Anglii do Warszawy w lipcu 1939r. Pracował przede wybuchem wojny, razem na ul. 1, a w rzeczywistości w charakterze agenta wywiadu angielskiego. Po wybuchu wojny służył (nazwiska nie wiem), która pracowała w tym mieszkaniu, w którym jako sublokator zajmował jeden poz

Kojów Kot, zauważyła, że on dziwnie się za-
chowywał i miała powiedzieć o tym, co zau-
ważyła, przełożonymi tego rejonu Wiś-
nie w okienku (imię nie znam). Miano-
wać powiedziała ona Wiśniowskiemu, że „mo-
dy pan dziwnie się zachowuje - mówi do
pieca”. Wiśniowski domyślił się, że chodzi
o aparat radiowy - nadawczy i domniósł
o tym w sztabie niemieckim. Gdy jed-
nak z dowódcami niemieccymi zjawił się
do Kota, by go aresztować, on ru-
cił granat, zabił dwóch czy trzech
napastników i uciekł. Wówczas Niem-
cy rozstali się, goniąc za Kotem,
obiecali 1000 zł nagrody za wyłapanie
i grozili karą śmierci w przypadku
zbiega. Jednak Kota im się udało
nie oddać się. Popłynął na samolo-
cie uciekł do Anglii. Ten fakt jed-
nak miał być powodem do narz-
ek, Niemcy zarządzili masowe
aresztowania. O ile mi wiadomo sko-
to 300 osób. Aresztowano przeważnie prze-
stanciele inteligencji żydowskiej lub so-
chodzenia żydowskiego. Jednak wśród aresz-
towanych byli i aryjscy. Aresztowa-
nych odwieziono do więzienia ko-
łowskiego, które wówczas było pod
zarządem „Gestapo”. Wśród aresztowanych

był swagierem mego męża dr. Jerzy Bemorowski (chemik i właściciel cukrowni), jak również adw. Stanisław Etinger oraz młody Königstejn - syn lekarza (dr Königstejn - ojciec - żyje i pracuje w Starogardzie Pomorskim w żydowskiej pracy ul. Chwałki naładze). Nazwisk innych arestowanych nie znam. Paniem siostrą mego męża żona Bemorowskiego była chora, a mąż z mego obawiam się posyła do „Gestapo” podjął tam sama starania o wolnienie dr. Bemorowskiego i przez dwa miesiące codziennie chodziłem do „Gestapo” na ul. Szuca. Z początku zwracałem się tam do tak zwanej „Sicherheitspolizei” a później, o ile mi się ^{zapamiętało} dowiedziałem, że strona Bemorowskiego znajduje się w rzek, „Gestapo”, z przynajmniej „glównkami”, do tych ostatnich nigdy pisał na maszynie podania w języku niemieckim, a ja stanosyłem te podania do „Gestapo”. Przepustki wydawał jednak ktoś, tego dobrze znałam z wzięcia przed wojną, gdyś przeziadywał w biekarni Turreckiej na Nowym Świecie, gdzie brałam biesywo. Ten miastany mi z namówką Plak robił mi trudności przy wydawaniu przepustek i jeden raz nawet odmówił wydania. Na szczęście stałam z otrzymaną przepustką

do różnych agentów, Gestapo, urzędujących w
odwrotnym kierunku. Każdy z tych agentów odsy-
tywał moje podanie i natychmiast brawdują
w swych detack, w jakiej sprawie firmy
nazwisko Fremontkiego. Później nie miał
dotąd spokoju wprost w szat, w szat
akta i oświadczał, że nic w tej sprawie
pomóc nie może. W drugim czasie
wypadku dawałam, że na podstawie
tych akt, do których zagłębienie
nie, był napis, Kot. Rozumiem,
że swagier mój został aresztowany w związku
ze sprawą Kota. Później nie miał
najbardziej z Rostkiem mówi, że
swagier został aresztowany. W pew-
nym wypadku jeden z tych „gestapowców”
nazwiskiem Schulte, który, jak się poz-
niej dowiedziałam, miał u siebie wszystkie
akta aresztowanych w sprawie Kota,
nawet lekko pełną miarę w
ramię, mówiąc, że bym nie przy-
chodziła, bo on nie mi pomóc
nie może. Za innym razem dostata
od funkcjonariusza, Gestapo w portierni
z nazwiskiem Czecha, który mi najwięcej
nieinteresownie sprząta, kartkę z naz-
wiskiem „Mejninger”, do którego mia-
nowicie miał się zwrócić, gdyż on
ma decydować o życiu i śmierci tej
grupy aresztowanych. Gdy jednak

zostałam się do pracy w którym ~~nie~~ ^{nie} zastąpiłam
Mepinger, tego ostatniego kam nie zastąpiłam.
Był tego adiutant, który zobaczywszy kartę
z republikańskim napisem Heil Weimari
wpadł w szal, zaczął wypytywać przez
Hummara, skąd ją ~~z~~ ^z Kartke mam. Ja
nie znając języka niemieckiego, tylko
mieszkałam, że dał on jeden niemiecki
umundurowany, którego bym posła-
ła, gdyby mi go okasano, ale który tu
wygestapo nie pracuje. Uwierono
mi. Niemiec padł Kartke z nas-
traciem i wyprawniono mnie znowy
z niemieckim. Wencie w końcu lutego 1940
byłam w Gestapo "ostatni raz, gdyż wte-
dy jeden "gestapowiec", którego się na-
zwiska ~~nie~~ ^{nie} nie dowiedziałam przez
Hummara powiedział mi, żeby więcej nie przy-
chodziłam, nie stała się pan, bo będzie
zmuszony mnie awersować. Gdy po-
wiedziałam, że wobec tego idam do Ber-
lina - On wytrzymał słowo "Berlin" kry-
knie, że wszystkie podmioty przyległe do
niego. Prekonwersy się, że nie się nie
dojdzie do Gestapowców przedstawił
się dowiedzieć w mieście Markotowskim,
które już zostało przekasane przez
Gestapo władzom niemieckim

Warto mi się wreszcie dotrzeć do kancelarii
wyszereń i tam z księgi wyszereń do-
wiadziałam się, że w księgach tych figur-
ują zapisy, jakoby szwagier Bemor-
ski został 4go lutego 1940r. awołaony
z wyszereń. Była to nieprawda, gdyż
dowiedniąc się od służby wyszereńskiej,
co się stało z aresztowanymi tam
ludźmi, dowiedziałam się, że jeszcze
przy końcu stycznia 1940r. cała grupa
aresztowanych z 22, 23 i 24 stycznia 1940r.
a więc w tych dniach, w których zo-
stał aresztowany szwagier oraz resz-
tocy ci, o których mówiam wyżej,
została wywieziona trzema etapami
między 2. wyszereń i amochodem ber-
nowym w jednej diebiarce mimo
32° mrozu. Pytym informujący mnie
żołnierzy wyszereńskich mówili mi, że
aresztowanych wywiezł gdzieś nie-
daleko, gdyż amochód, którym
został wywieziony szybko wracał
z powrotem i wywieź wszystkie
aresztowanych pomiędzy godziną
19 10 wieczorem, a z w nocy 24
gdy Bemorski był wywieziony w
ostatniej grupie. Dowiedziałam się o tym
od strażników wyszereńskich, w międzok-
niach ich przy wyszereń. Nasz wiek tych

3954
Wszystkich starników nie pamiętam za
myślkiem jednego, który się nazywa
Strug. Długo jego żony i postaram się
dostarczyć jego adres. Termin, że
się dowiedziałam, że aresztowani
zostali wywiezieni z więzienia, cho-
dziłam wówczas jeszcze nadal do Ge-
stapo, chcąc się dowiedzieć dalszego losu
ich i swągra. Zaprezentowałam cho-
dzić do Gestapo później, gdy mi
wyraźnie zagrożono areszto-
waniem. Dopiero w październiku
czy listopadzie 1945r. dowiedziałam się
z dziennika, Łybie Nawrany, że w
lesie Kabuckim za Milanem zmas-
akowano trzy masowe groby, przy tym
jeden z nich najprawdopodobniej
w końcu stycznia 1945r. Wobec tego
przekonana jestem, że swągrów
Prenowski i towarzysze jego między
wspominają w tym grobie, gdyż
w owym czasie nie było więcej
masowych mordów w akoli-
cach Nawrany. Według mnie główną
pryczyną aresztowania swągra
Prenowskiego było domieszczenie na
niego przez Irenej Prenowską - żonę
Tadeusza Prenowskiego - jego siostrę

tego brata. Pocz w tym, że swagier jako
właściciel cukrowni chciał uniknąć
tego, żeby cukrownie nie dostały się
w ręce niemieckie jako należące.
Do właścicieli pochodzenia żydowskiego
go. Swagier był katolikiem, ale był
pochodzenia żydowskiego. Zdecydo-
wał się wobec tego „zaryzować” fir-
mę dodając akcje i przenigdzie wysyłał
dok cukrowni swoim i tym okretym
urzędnikom Polakom, że niepotrzeba
sądzić cukrowni w Torcu pozosta-
tych. Swagier był żonaty z Landan, sześ-
ciany z siostrą Terzą. Terza prze-
jęła Treria. Terza. Dr Landan
zgodnie z swagrem.
Natomiaś temu przeciwstawia Terza
Terza i złożyła w gestapokarce
na swagra również go obciążając.
Dr Landan założył bierki i inne
w 1944 w Radosi pod Warszawą do-
stał pomnik, w którym opisuje
cały przebieg zajęcia pomijając Terzynie
Terzynie, a Terzynie. Terzynie - wie-
ręgo akcji, ale dowodzi przeciwko
niemu nie mamy. Działanie cukrownie
pod zarząd w rzeczywistości inny Terzynie

Preciarnikem swagra byl rovnice dyrektov
 jednej z cirkvanmi Lanadziński (nazwa
 nie znam), ktory edmsvit swagrowi bru-
 stania skoto jednego miliona stolych pre-
 nidy z cukrovni, brakasujac
 je wtkdom niemieckim. Lanadziński =
 i donosit niemcom o zamianach
 swagra precierko Trenha'derovi. Osta-
 teosna swagra na primie zostala
 ztozona przez Irene Trenovska
 do Gestapo. Tym zwrócila ona uwagi
 na swagra samego Gestapo.
 Irene Trenovska jest obecnie w Ose-
 chach w jednym z klasor i Stawacij
 a wyjasno ^{za granicami Ameryki gdzie jest jej ojciec} tamistnik ^{Landan}
 obnigrajacy Irene Trenovska jest
 w posiadaniu dzieci zmarlego. Odsy-
 lano. Dodaj, ze swagier Trenovski wza-
 sie awertowania mieskat w Al. Jeruzolimskich
 udemu wlasnym N.23. Wdowa po Jerzym Tre-
 novskim Kasimiera mieska wasm se-
 mty przy ul. Elsterovskiej C. m. 2. Odsytlano
 do Jozefowki, za granic... m. 2.

Halina Staniuska
 Jozefia Tybini

Nr. akt.

Protokoł przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 19 lutego 1946 r. Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie St. Rybiński delegowany do Komisji Badania Zbrodni Niezależnych przesłuchał nizej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje: *Podatkowo.*

Imię i nazwisko *Halina Stanińska*
Data urodzenia
Imiona rodziców
Zajęcie
Wykształcenie
Miejsce zamieszkania
Wyznanie
Karalność

157

Przyjechałam dziś do Biura Komisji z prośbą o sprawozdanie oraz uzupełnienie zeznania mego, złożonego w dniu 11 lutego 1946 r. przede wszystkim muszę stwierdzić na podstawie danych moich notatek, że Irena Trze-
worska złożyła skargę na Jerzego Reworskiego nie do „Gestapo“, a do Landgr. Liegenschafts-Verwaltung, które się mieściło w Warszawie przy ul. Ko-
pernika 30. Tam też czytały jej skargę i wroził jej Henryk Głowacki, obecny wice kurwowski. Wicem poosta wicem, Stefan Syfer, który i paigony kurwowski Jacek, który tam obecnie pracuje (poosta Pochocin pod Warszawą). Ciż tamni świadkowie gdyż mogli stwierdzić dane o postępowaniu Ludwika Tarnowski-
skiego, dyrektora kurwowski Jacek w Warszawie
skiego imię podległ świadkowie. Przy tym muszę

prostonac, ze dz rodzinna rola Janadzińskiego
polegata tylko na tym, ze on nie dopuścił
oswaga Józego Preworskiego do Treuhändera
Lichtenboda - nauczyciela z Proctawia, któ-
ry w końcu był szefem cukrowni, Micha-
łow "Wichni", składował oswaga wobec tego
Treuhändera, buntował go, dowodząc, że oswa-
gier chce zaryzować firmę i przeciwny jest
Treuhänderowi i chce go rozwiązać z zarządku
firmy. Treuhänder był z tego powodu ile
niepokojony względem oswaga i przy licznych
wyprawach pogroźki pod adresem oswa-
ga Józego Preworskiego. Te okoliczności
mogą również stwierdzić Jurek Bu-
kowski (firma) i adres znane z Górnoskie-
mu i Bayleton. Niemniej zaś Niemcom prze-
kazał mi Janadziński, Leon Siniński,
były dyrektor cukrowni Józef Olesym
zadanie mogło być z nami świadkowie, którzy
jesz wklepił mi i adres Sinińskiego. Dla
Janadzińskiego muszę jeszcze podnieść, że przy
Niemcach utrzymał się on na naszym stanowisku
przy czym wzięto w czasie bezpauzy sprzedał
duszy kapas cukru na swoją korzyść, za co
przez Niemców został aresztowany i więziony
w więzieniu, lecz po pewnym czasie zo-
stał zwolniony Janadzińskiego wysłaniem Niem-
ców powrócić chciał na swe stanowisko, bez robot-
nicy go nie dopuścili na powrót na to sta-

nowsko. Gdzie jest Starodziński obecnie ja nie wiem
lecz przypuszczam, że jego adresem mogą wskaza-
zać Świątkowie. Świątki sprzeciwiają się wyda-
niu dowodów, by całą sumę będącą w kasie
Cukrowni przekazać zarządowi spółki.
To wielkich namosadzić wpłacił on tylko
50,000 zł, a resztę ^{jak to miało być} wpłacił zarządowi niez-
wieckiemu, motywuje ten brak obaw
przed wyrażaniem z strony Niemców. Chodzi
mi przede wszystkim przy złożeniu tych
mych żądań o wyjaśnienie, czy osoby
tych ludzi tj. Starodzińskiego, Świątkiego
i Henryka Przeworskiego nie przyczyniły się
do tragicznego losu zarządnego Jeru-
go Przeworskiego. Dodaje, że gestapo-
wiec Schulc był wysoki, tegi brunet. Trzymał
miał gładką. Schulc ten wydawał powoła-
nia na paszki i przejeżdżał do kancelarii Pana-
kna. że mój Schulc obchodził się dość pobieżnie,
tylko raz umiósł się i pchnął mnie w ramię.
Meisingera który postarował o stracenie
mego, na osoby nie widziałam. Opis jego
nie znam. Być może był to sam Meisinger
ten młody, średniego wzrostu czwórki w na-
mienack, młody Niemiec, którego ja przyj-
miałam za jego adiutanta. Ten miał lat ok-
to 30. Natomiast ten gestapowiec, który
ostawio przyjmował ode mnie podanie i zło-

głosił, że bym nie przychodziła więcej do Agencji
 Zmieszony mnie aresztował, gdyż wy-
 twarzałem ich chadzi R. Braxe, był średnie-
 go wzrostu, czosupsy twarz w porysach,
 w tosi o metalicznym dźwięku. Imienia
 i nazwiska jego nie dowiedziałam się.
 Ten niemiec ze mną był dość pobawny, natoż
 miał z innymi obchodził się bardzo źle, jedną
 potentkę, która się nazywała Feng foto (była
 azyjską) poknął tak mocno, że o matę sobie
 zębów nie wybita, gdyby się nie chwyci-
 ła za parapet okienny. Gdy robiła sta-
 wanie o jakimś żydu - w taciecia kura podzi-
 ła, który był wrostowany jednocześnie i
 z powodu tej sprawy kota, co i mój
 szwagier. Spotykałam tego gestapowca
 później na mieście. Odzynał się wsta-
 ła do mnie po bokku z niemieckim
 akcentem. Powiedział mi was przy spo-
 tkaniu, że ja zasługuję na powiadzenie
 mi prandy, lecz ona matę i żonę.
 Za drugim razem przy przypadkowym
 roznies spotkaniu zapytał mnie, czy
 mój szwagier powrócił i nawet zapomniał
~~panet~~, że powróci. Wszyscy gestapowcy,
 jak również i ostatnio wspomniany, no-
 sili uniwersalny nosikowe, na rz kancie czarnej
 pas z literami "S" (Sicherheit), a na czapce
 czarnej otoka "L" (Lupia Czaraka z jejresz-
 ła mi, zaś na renizje gestapowcy przyjeżdżali w czar-
 nych mundurach lub cełatnych płaszczach. Dzisiaj, że

jednocześnie z tymczasowym było w Warszawie a
~~w Warszawie~~ Towarzystwa 300 osób, w liczbie któ-
rych był również ksiądz z Nianowa na
terenie Polki jeszcze około 200 osób i
mówiono, że wszystkie te aresztowa-
nia nastąpiły jako odwet za kogoś.

Swagier Terezy Frenovskiej był w Zarządzie
Spółki Akcyjnej Cukrowni, do której
należały cukrownie Józefów, Niemni, Mi-
chatów, Gostanice i dalej się do Tyńców.

Akcje tej spółki w przeszło 90% na-
leżały do rodziny Frenowskich. Swa-
gier chciał zapobiec przejściu cukrowni w
ręce okupanta. Skarżąc Terezy Frenow-
skiej pokrzyżowała te plany i w

rezultacie Niemcy przejęli zarząd tej
spółki i usunęli z Zarządu wielu pra-
cowników - jaków w tej liczbie i Ste-
fana Szylera. Podczytano. Dzieci

dra Landau'a w Arkadach znajduje
się pamiętnik niezręcznego ojca,
messkaj oboje w Gliniowicach. Syn
nazwał się Jaden Landau, a córka
Maria Landau. Jaden Landau pracuje

w Protynie Chemiesno - Thurzowym
w Gliniowicach. Bliższego adresu obojga Lan-
dauw nie znam. Jaden Frenowski z
go podczas aresztowania i stracenia maza
była chowa i w tej sprawie nie nic nie dnie
i Kazimierz-dzia Frenowska podczytano
+ Alina Stumica